

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 31 (965) 3 sierpnia 1989 r. Cena 10 zł

W sobotę, 29 lipca zakończyły się dwudniowe obrady drugiej części XIII Plenum KC PZPR. Najważniejsze wydarzenia, to przyjęcie uchwały oraz zmiany organizacyjne w kierownictwie partii, związane z przyjęciem rezygnacji tow. Wojciecha Jaruzelskiego z funkcji I sekretarza KC PZPR.

Zapowiadane dużo wcześniej obrady, mające być kontynuacją strategii partii wytyczonej podczas X Plenum, śledzone były z dużym zainteresowaniem. Czy Plenum spełniło nadzieje i oczekiwania, z pytaniem tym zwrócił się do członków PZPR naszego zakładu?

**ZBIGNIEW KLECZEK (OOP-12, wydz. 360)**  
— Decyzja o rezygnacji z funkcji I sek. KC PZPR tow. Wojciecha Jaruzelskiego, nie była żadnym zaskoczeniem po wybraniu go przez Zgromadzenie Narodowe na Prezydenta. Myślę, że dobrze się stało, że zmiany kadrowe są gruntowne. Do Biura Politycznego weszło wielu młodych ludzi, mają oni inne spojrzenie na rzeczywistość, a to pozwoli na lepszą pracę partii. Wydaje mi się też, że tow. M. RAKOWSKI jest dobrym kandydatem na I sekretarza. Daje to gwarancję kontynuowania rozpoczętej podczas obrad okrągłego

czy. Nie zgadzam się z tą opinią. Nie chodzi o zajmowanie się w taki sposób jak dotychczas, ale musi mieć program, który zdobydzie powszechne, społeczne uznanie. Tak przecież jest na świecie, że zwycięża i rządzi ta partia, która przedstawi najlepszy program i oczywiście potrafi go konsekwentnie realizować. Jak do tej pory właśnie tego nie potrafiliśmy robić. Teraz od partii oczekujemy jasnego, zrozumiałego dla wszystkich programu i szybkiego działania. Nie możemy już czekać, bo po prostu nie zdążymy oparować sytuacji. Moje wątpliwości wzbudziła też ostatnia de-

## Jak odbudować zaufanie?

stolu linii demokratyzowania życia społecznego i politycznego w Polsce.

XIII Plenum podjęło między innymi uchwałę o partiach politycznych. Jest to niezwykle istotne, bo wokół tego problemu narosło wiele nieścisłości. Stanie się jasne w jakim środowisku ma partia działać i czym się zajmować. Wiemy też, że odchodzi od monopolu i to dobrze, bo nie wyszło to wcale partii na zdrowie. Odpowiada teraz za wiele spraw i za te nie zawinione również, ale można było konsekwentnie takiego działania przewidzieć.

**JERZY JUCHNIEWICZ (OOP-46, wydz. NK.1)**

— Moje oczekiwania co do realizacji rozpoczętych przemian Plenum spełniło tylko częściowo, myślę, że w 80%. Pewne zagadnienia, chociaż się o nich mówiło nie zostały uwypuklone i jasno sprecyzowane. Nie podjęto żadnych decyzji dotyczących sytuacji w kraju, a że jest nie najlepsza — wszyscy wiemy. Najważniejsze są sprawy ekonomiczne. Wydawało mi się, że Plenum najmniej w tym względzie zdecydowane stanowisko. Niestety, takiego nie ustaliśmy, było pewne poparcie dla reform, ale nie było takich decyzji, które by szybko spowodowały jakieś zmiany. Partia nie do końca sprecyzowała swój program. Powszechne są opinie stwierdzające, że partia nie powinna zajmować się sprawami gospodar-

czy. o poparciu urynkowania. Decyzja Rady Ministrów została zaakceptowana, a ja uważam, że nie będzie to najszcześliwsze posunięcie Plenum, tym bardziej, że wcale do takiego, proponowanego urynkowania nie jesteśmy jeszcze przygotowani. Ciągłe jesteśmy zbyt ogólnikowi w działaniu a tu trzeba jasnego stanowiska, pod którym — jak się podpisze — to ono musi być rzeczywistość.

Nie słyszałem też konkretnej decyzji w sprawie zwolnienia XI Zjazdu. A to przecież pilna sprawa. Wszyscy oczekujemy radykalnych zmian strategii partii. Wszystko to ciągnie się zbyt długo a w rezultacie mamy coraz gorszą sytuację polityczną i gospodarczą.

**ZDZISŁAW MARCINIAK (OOP-5, wydz. TM)**  
— Uważam, że ważne jest odnowienie partii. Rozpoczęcie tego procesu tam na górze, pociągnięcie podobne zmiany w dołach partyjnych. Dobrze się stało, że odważa i nowe spojrzenie na rzeczywistość, jakie zawsze cechuje ludzi młodych, połączone zostało z doświadczeniem politycznym jakie reprezentuje tow. M. Rakowski. Daje to gwarancję istotnych ale rozsądnych zmian, tym bardziej, że tow. Rakowski już w latach 80-tych był rzecznikiem demokratyzowania życia w kraju.

Partia powinna reprezentować interesy ludzi pracy, ale przede

(Dokończenie na str. 3)

## PRZEDSTAWIAMY:

Dyr. Naczelny Przedsiębiorstwa — mgr inż. JERZY BOJKO

## W walce o jakość i rynki zbytu

Zmiany kadrowe, te na najwyższym szczeblu, w przedsiębiorstwie obudziły wśród załogi nadzieję na lepsze jutro, na otrzymanie się z marazmu.

— Te zmiany były rzeczywiście duże, zresztą w dalszym ciągu są one dokonywane. Przykładem ostatnia zmiana na stanowisku dyrektora OBR. Pozostało jeszcze kilka luk, które w najbliższym czasie zamierzamy uzupełnić.

Na II Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” wyraził Pan pogląd, że nie okres super prosperity przedsiębiorstwa a sytuacja obecna kiedy uślisie poszukujemy odbiorców na nasze wyroby, jest zjawiskiem normalnym.

— Tak właśnie żyje świat. Nie jest problemem wyprodukować, ale sprzedać i uzyskać dobrą cenę. My do takiej sytuacji doszliśmy, mając oczywiście określone trudności wykonawcze. Przez wiele lat broniliśmy się przed dużą ilością zamówień, dzisiaj musimy zabiegać o klienta. Wiąże się to ze zmianą podejścia do sprawy — nie obrona planu a wręcz przeciwnie, poszukiwanie klientów a w przyszłości nawiązywanie współpracy w innych niemożliwych formach, to najbliższe zadania.

— A więc typ nowoczesnego przedsiębiorstwa. Przejdźmy do tematów czysto gospodarczych. Sokół stanowi nowoczesną konstrukcję która warto dodać wywołała spore zainteresowanie odbiorców zagranicznych. Odnosi się jednak wrażenie, że cała sprawa ma zbyt wolny bieg, że nim wejdziemy z produkcją seiry, ruch wokół tego wyrobu osłabnie.

— To bardzo szeroki temat. Z grubsza jednak biorąc: mamy certyfikat polski, dający nam możliwość sprzedaży tego śmigłowca na rynek krajowy. Cały czas trwa walka o certyfikat radziecki, a także innych państw. Uważamy, że na uzyskanie certyfikatu radzieckiego mamy szansę w pierwszym kwartale przyszłego roku. Pewien etap prób tak zwane próby państwowe, zostały już zakończone, pozostały jeszcze próby eksploatacyjne w ZSR, ale już teraz podpisałismy kontrakt na dostawę pierwszych 15 sztuk z tegorocznej produkcji dla odbiorcy radzieckiego. Przewidywania na przyszły rok obejmują 35 śmigłowców W-3.

Są to cenne informacje ale nie jest tematem numer jeden w przedsiębiorstwie. Ostatnio do takiej rangi urosła sprawa wejścia Wytworni do spółki SIPMA. Czego Pan oczekuje po tej spółce, doświadczenia ze spółką AWA nie są zbyt zachęcające.

Świat ten jak się potocznie określa, lepszy, żyje w spółkach.

Taka jest w tej chwili organizacja przemysłu. Wiem, że sprawa spółki SIPMA zrobiła się dość głośna, chociaż w warunkach przedsiębiorstwa jest to sprawa drobna. Produkcja spółki jeżeli chodzi o naszą część byłaby realizowana na powierzchni około 4 tys. m kw. W przedsiębiorstwie mamy pod dachem około 200 tys. m kw, nie jest to więc wielki temat.

Czego oczekuje po zarejestrowaniu spółki, a przypuszczamy, że stanie się to w IV kwartale tego roku, gdy dogadamy z Włochami wszystkie kwestie. Po pierwsze: polepszenia zaopatrzenia rolnictwa w sprzęt, określenie korzyści finansowych w postaci dywidend, druga sprawa to efekty wynikające z prawa pierwokupu produkowanych przez spółkę silników. Przy ich wykorzystaniu wykonywać możemy wiele urządzeń, na przykład

montować agregaty prądowe, czy pompy.

Czyli pośrednio zasili to portfele całej załogi?

Po pierwsze przez dywidendę, jej wysokość zależy oczywiście od prężności działania spółki, po drugie przez produkcję opartą na bazie silników. Inna sprawa to możliwość wykorzystania sprzętu spółki, mam tu na myśli między innymi wysokiej klasy obrabiarki, dla potrzeb zakładu oraz kooperacja z nią. Takie są moje oczekiwania.

Może ustosunkuje się Pan jeszcze, do spółki Awa.

— Nasz wkład w tę spółkę był bardzo mały. Jeżeli mówimy o udziale z kapitałem w wysokości dwóch milionów złotych, to musimy sobie zdawać sprawę, że

zany jest Pan od 1966 roku. Jej dyrektorem naczelnym zaledwie od trzech miesięcy. Ma Pan rzadką okazję skonfrontowania dwóch opcji pracownika i szefa, a także urealnienia swoich planów.

— Przyszedłem do pracy w 1966 roku. Zawsze podkreślałem, że na, prima aprilis, bo było to dokładnie 1 kwietnia. Pracowałem w różnych miejscach. Zaczynałem w narzędziowni, trafiłem więc na ciekawy odcinek pracy w dobre środowisko, do dzisiaj z przyjemnością wspominam pierwszego kierownika sekcji inż. Kozłowskiego, pracującego obecnie w dziale TK na stanowisku specjalisty konstruktora. W wieku 30 lat został kierownikiem wydziału narzędziowe-



Fot.: J. Mazur

wycofując z produkcji 20-letnią towarzyszącą określały jej cenę wywołującą na przetargu na około 6 mln złotych. Nie włożyliśmy więc wiele, chodziło tu głównie o usługi na rzecz spółki. Przy korzystnym rozwinięciu działalności również z tego źródła dywidenda może być wysoka.

Obawy załogi skierowane są ku spółkom nieprodukcyjnym, spraważającym swoje działanie do pośrednictwa.

— Mogę zapewnić, że pośredników, którzy czerpią swoje dochody wykorzystując trudności rynkowe, będziemy w przedsiębiorstwie unikać.

Myślę, że to zapewnienie uspokoiło przynajmniej część z naszych czytelników. Mi-2, Sokół mikrociężniaki to chyba nie wszystko o czym myśli się obecnie w Wytwórni.

Sokół jest wyrobem podstawowym. To śmigłowiec który według mnie jest przyszłością zakładu. Chcemy by zdobył odpowiednie rezerwy i miał kilka wersji. Nad tym w tej chwili pracujemy. Już w tym roku sprzedamy na nasz rynek pierwsze wersyjne maszyny. To jest sprawa zasadnicza. Spore natomiast nadzieje wiążemy ze śmigłowcem Kania, przedłuża on jak gdyby żywot Mi-2. Kręcimy się po świecie, nawiązujemy najroźniejsze kontakty, w tym kilka mających duże szanse powodzenia. Zupelnienie inna sprawa to produkcja cywilna. Nie jest to zagadnienie tak proste jak się może pozornie wydawać. Jeżeli za śmigłowca Kania otrzymamy 900 tys. do 1 mln dolarów, to zastąpienie tego wyrobu produkcją cywilną okazuje się poważnym problemem. Poza tym na uruchomienie każdej nowej produkcji potrzeba czasu. Niemniej nie unikamy działalności na rzecz innych sektorów. Myślę tu o rolnictwie, ogrodnictwie, podjęliśmy produkcję zespołów do maszyn włókienniczych dla Czechosłowacji, współpracujemy z Austriakami w dziedzinie obrabiarek — uważam że jest to kierunek z dużą przyszłością, nadal otwartą pozostaje sprawa Fiata.

Może zostawmy już sprawy gospodarcze. Z Wytwórnią związany jest Pan od 1966 roku. Jej dyrektorem naczelnym zaledwie od trzech miesięcy. Ma Pan rzadką okazję skonfrontowania dwóch opcji pracownika i szefa, a także urealnienia swoich planów.

go, następnie pracowałem w produkcji cywilnej, byłem zastępcą głównego technologa, później głównym technologiem, szefem narzędziowni, zastępcą dyrektora do spraw inwestycji i utrzymania ruchu, dyrektorem do spraw technicznych, wiosną tego roku po powołanych zmianach kadrowych zostałem dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa.

Pochłonięty całkowicie sprawami zakładu, czy ma Pan czas na sport, kulturę, własne hobby?

— Staram się ten czas znaleźć, chociaż ostatnio nie bardzo mi to wychodzi. Nie wezmę na przykład urlopu. Są wakacje, żona z dziećmi odpoczywają, ja nie mam na to czasu. Próbuje umawiać się z kolegami na basen, pograć w tenisa, ale gdy już dogadamy się oni przychodzą a mnie niestety nie ma. Tak to wygląda. A tak szczerze mówiąc, wydaje mi się, że to właśnie ja powinienem mieć tego czasu najwięcej, oczywiście czasu na przemyślenie strategicznych tematów, umów czy kontraktów. Chciałbym doprowadzić do sytuacji kiedy byłbym hamulcem dla inicjatyw moich pracowników. Żeby tak się stało jak największa liczba ludzi w firmie: kierowników, szefów, specjalistów na różnych szczeblach musi działać. Moim zadaniem jest wyzwolecie tych inicjatyw.

Dziękuję za rozmowę.

A. BARYLA

## POLAŃCZYK '89



Fot.: T. Chwałczyk

## „Iskra“ dla dzieci

Ruszyło „Łato w mieście” w „Iskrze”. W klubie każdego prawie dnia przed południem sporo atrakcji i niespodzianek dla dzieci i młodzieży. Ciekawe filmy video, gry i zabawy, konkursy i muzyka młodych.

Podpowiadamy rodzicom tych dzieci, które nie wyjechały na wakacje bądź też już z nich powróciły, że warto polecić swoim pociechom „Iskrę”. W tym klubie dzieją się ciekawe rzeczy!



## PRZEDSTAWIAMY:

Z-ca Dyr. do spraw Technicznych  
mgr inż. ANDRZEJ KUKIELKA

## Potrzebne są zmiany



Fot.: J. Mazur

— Pracę w WSK rozpocząłem dwukrotnie. Po raz pierwszy w 1962 roku po ukończeniu Technikum Mechanicznego w Chelmie, w dziale TKS, w którym głównym konstruktorem był inż. Trebacz, przepracowałem rok. Następnie rozpocząłem studia dzienne na Wydziale mechaniczno-technologicznym na Politechnice Warszawskiej. Po ukończeniu studiów w 1969 roku wróciłem do WSK i to do tego samego działu, przepracowałem w nim kilka lat, następnie przeniosłem się do przedstawicielstwa wojskowego, z którego po 4 latach przeszedłem do gospodarki narodowej. Pamiętam, że miałem 32 lata jak zostałem zastępcą szefa gospodarki narodowej do spraw produkcji, a przez ostatnich 5 lat byłem jej szefem. Ostatnie zmiany, dla mnie niezwykle dynamiczne nastąpiły w tym roku. Przez 2 miesiące pełniłem funkcję z-cy dyrektora do spraw produkcji, a od miesiąca jestem zastępcą dyrektora do spraw technicznych.

• Tak się składa, że aż dwóch dyrektorów, naczelny i techniczny przeszli przez narzedziownię.

— Myślę, że to zbieg okoliczności, chociaż na pewno narzedziownia przez swoją specyfikę jest dobrą szkołą. Dobry narzedziowiec da sobie radę w każdym wydziale i z każdą pracą. Doświadczenia z narzedziowni, będą niezwykle pomocne w mojej bieżącej pracy.

• Nie będziemy mówili o najbliższych zadaniach dla przedsiębiorstwa, przedstawił to w swojej wypowiedzi dyrektor naczelny, pozostawmy w sferze spraw ogólnych, ale również istotnych. Nowa dyktando rozpoczęła pracę w sytuacji szczególnej, zmienia się system zarządzania gospodarką kraju. Nie ma do końca sprzecznych przepisów, zmiana goni zmianę, a decyzja decyduje i na dodatek ta ostatnia wcale nie musi być ostateczna.

— Najgorsze, że wcale też nie

najszczęśliwszą. Zakład jest organizmem, który bardzo żywo reaguje na wszelkie wahnięcia w gospodarce. Jest to chyba najtrudniejszy okres. Nowe podejście do przemysłu, gospodarowania w ogóle, tworzy inną rzeczywistość, zmienia się podejście do szeregu zagadnień. Tych zmian musimy się wszyscy uczyć, reagować na nie błyskawicznie. Dzisiaj w przemyśle nie można liczyć na to, że przez 15 czy 20 lat będziemy produkowali to samo, bez żadnych zmian. Ten okres już się skończył. Przedsiębiorstwo, takie jak nasze, żeby się utrzymać w nowych ekonomicznych realiach musi dostosowywać się do potrzeb rynku.

• Dyrektor do spraw technicznych, jest pierwszym zastępcą naczelnego, a więc współdecyduje o przedsiębiorstwie. Czy można już dzisiaj mówić o zmianach w zarządzaniu zakładem?

— O gruntownej zmianie chyba jeszcze — za wcześnie mówić. Przyjdzie na to czas, zmiany są potrzebne i to nie dlatego, że było źle, ale dlatego, że sytuacja nas do tego zmusza. Nasze przedsiębiorstwo jest przedsiębiorstwem obywatelskim. W obecnej formie administrowanie staje się w wielu wypadkach, przy nowych przepisach, trudne do sterowania. Zarządzanie zakładem musi być zmienione, modyfikowane. Konieczne jest wprowadzenie własnego rozrachunku nawet małych komórek organizacyjnych, a to wiąże się z ich większą samodzielnością i odpowiedzialnością za wszystko, a więc i za wykonywaną pracę, efekty gospodarcze i finansowe. Pierwszą próbą jest usamodzielnienie wydziału 350, produkującego normalki. Na razie trwają prace nad przejściem tego wydziału na własny rozrachunek. Po zakończeniu prac, myślimy o podobnym systemie dla Kuźni. Tym bardziej, że Kuźnia jest tym rozwiązaniem zainteresowana.

• Czy liczyć na to, że zakład dysponuje odpowiednią kadrami, która będzie chciała podjąć ryzyko pracy w nowych warunkach?

— Na pewno tak. Chociaż nie będzie to łatwe. Występuje szereg czynników, które są hamulcem. Po pierwsze przełamanie barier psychologicznych. Jest wiele osób, które mogą sporo zrobić, ale w tej chwili występuje brak wiary w to, że istnieje w ogóle możliwość zmian. Drugim ważnym elementem, ciągle otwartym jest problem finansowy. System płacowy, mimo szeregu dopracowań, jest ciągle niewłaściwy. Chociaż w ubiegłym roku było kilka zmian w systemie wynagradzania, to nie ma co się oszukiwać — były to właściwie regulacje a nie pod-

wyżki. Płaca musi być instrumentem zarządzania, tak jest na całym świecie. U nas nie tylko w zakładzie, podchodzenie do płacy ma często charakter socjalny. Zmiana podejścia do tego problemu, jest konieczna. Chcę to raz jeszcze podkreślić, że płaca musi być elementem stymulującym, a wówczas na pewno znajdzie się wiele osób, które zechcą podjąć ryzyko odpowiedzialności za przedsiębiorstwo.

• Wróć raz jeszcze do sprawy odpowiedzialności w zakładzie. Widząc tę grubą teczkę do podpisu, twierdząc, że zmiany w zarządzaniu nie są jeszcze widoczne.

— Dzisiaj jeszcze nie. Chociaż coraz więcej ludzi będzie miało szerokie uprawnienia, odpowiedzialność, to co robi i nikt ich nie będzie sprawdzał. Chcemy doprowadzić do zmiany stylu zarządzania i urzędowania. Każdy będzie czuł się odpowiedzialny za swój wycinek pracy, ale za tym muszą pójść zmiany w systemie plac. Pracownik musi wiedzieć, że jego praca jest widziana i odpowiednio doceniana lub też nie. Myślę, że dopiero wówczas będziemy mogli oczekiwać odchudzenia teźki, a więc zmniejszenia zbędnej biurokracji. Zdarza się przecież, że muszę podejmować decyzje tam gdzie mój podpis jest zbędny. Ale nie ma tu winy ludzi, to winą systemu, nastawionego na szeroko pojętą asekurację. Jest też dużo spraw bardzo drobnych, a urastają do problemów. Jak w prawie Parkinsóna, kłopoty napełniają się same.

• Korzystając z okazji chcę zadać jeszcze pytanie. Grupowy system pracy...

— Uważam, że system broni się sam. Gdyby był zły, nikt by w nim już nie pracował. Poza tym nie spełniałby podstawowych wymagań, jakie przed nim postawiono. Nie jest to jednak system docelowy. Była to próba zmiany mentalności, innego podejścia do pracy, stworzenie mikroorganizmów, w których przy odpowiednim podejściu do pracy, do siebie nawzajem wyzwołały się rezerwy proste, jak również uproszczone przepływy informacji, dokumentacji czy nawet robót. Z moich obserwacji wiem, że tam gdzie grupa wybrała dobrą radę i lidera, praca idzie dobrze i efekty są wyraźne. Ale powtarzam, nie jest to system docelowy, i nie wszędzie w jednakowy sposób może być realizowany.

• Na ile na inne spojrzenie na zakład, miały wpływ kontakty z zakładami pracy w krajach zachodnich?

— Odwiedziłem kilka zakładów, pracujących w innym systemie i związanych z inną gospodarką. To co można stwierdzić, to działający tam sposób zarządzania jest bardzo uproszczony. My, w naszych warunkach nie możemy w sposób prosty przenosić wielu rozwiązań. Ale z wielu elementów z tamtejszych realiów, szczególnie tych sprawdzonych możemy się śmiało stosować i u nas. I na pewno nie tylko my, ale nasza gospodarka w ogóle oprze się na wielu zachodnich rozwiązaniach.

• Czy można dzisiaj po miesiącu powiedzieć, że początki są trudne?

— Tak, problemów jest sporo. Tutaj dotyka się spraw decyzyjnych bezpośrednio, to daje nowe spojrzenie. Ale niczego innego się nie spodziewałem. Przyjmuję to naturalnie. Teraz ode mnie i moich współpracowników zależy będzie jak najszybsze uformowanie wszystkich problemów. Doprowadzenie do normalności w działaniu, która pozwoli na spokojniejsze życie, czas własny, urlop, którego jednak w tym roku nawet nie planuję.

rozm.: IRENA WIERZCHOS

## PRZEDSTAWIAMY:

Z-ca Dyr. do spraw Produkcji  
inż. TADEUSZ KOCHANOWSKI

## Chcę mieć swobodę wyboru

Ma 41 lat. Średnią szkołę o profilu: technologia budowy osprzętu lotniczego ukończył we Wrocławiu, studia w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Lublinie. Od 1972 roku pracuje w WSK — najpierw w dziale Głównego Technologa, od lipca 1975 roku jako zastępca kierownika W-310. Dalsze etapy drogi zawodowej, to stanowisko kierownika W-340, zastępcy szefa produkcji, wreszcie, od czerwca br. zastępcy dyrektora WSK do spraw produkcji.

• A więc nie jest Pan dyrektorem przyniesionym do produkcji w teczkę z innego pionu?

— Sądzę, że to właśnie zadecydowało w największym stopniu o mojej nominacji. Pracuję w produkcji od czterech lat, znam ludzi z nią związanych i oni mnie znają, a to już poważne atuty.

• Bez przesady chyba można stwierdzić, że największą troską załogi przedsiębiorstwa jest obecnie pytanie, czy będzie w nim co produkować nie tylko w przyszłym roku, ale i za trzy lata. Jak Pan odpowiada na to pytanie?

— Wiadomo, że śmigłowiec Mi-2 kończy się nieodwołalnie. Jego miejsce zajmie, jako produkt podstawowy, śmigłowiec W-3, choć trudno jeszcze dokładnie sprecyzować w jakiej ilości. Niezależnie perspektyw handlowych ma również „Kania”, co jest tym cenniejsze, że przejście do produkowania jej zamiast Mi-2 może odbyć się prawie bezboleśnie wobec niemal 80 procentowej

• Problem produkcji, to nie tylko pytanie o to — co, ale również z czego i czym produkować. Czy nie obawia się Pan perspektywy braków materiałowych, dekapitalizacji parku maszynowego?

— Jeśli chodzi o materiały — nie jest z nimi znowu tak źle. Zaostrzenie do podstawowej dla nas produkcji lotniczej otrzymujemy ze Związku Radzieckiego raczej rytmicznie. Gorzej jest z naszymi krajowymi kooperantami. Zarówno z tymi od legendarnych uszczerek, jak z tymi, którzy dostarczają tak ważne dla nas rzeczy, jak napędy do śmigłowców W-3 limituje właściwie przyszyty poziom produkcji tego wyrobu.

Wracając do wspomnianych przed chwilą różnów z Czechosłowakami — jest możliwość kupowania od nich materiałów nie tylko do produkcji kooperacyjnej, lecz także ilości przekraczających te potrzeby. Tak więc perspektywa materiałowa nie przedstawia się najgorzej.



Fot.: J. Mazur

komplementarności podzespołów obu maszyn. Na pewno kontynuowana będzie produkcja podzespołów do samolotu IL — przejściowo IL-86, później IL-96, a także AN-72. Ta ostatnia produkcja wypełni lukę powstałą po zaprzestaniu montowania podzespołów IL-86. Nie chciałbym się wypowiadać na temat współpracy z firmami z którymi prowadzone są obecnie rozmowy, ponieważ jest to raczej w sferze kompetencji dyrektorów naczelnego i technicznego.

Wiadomo natomiast, że będziemy również produkować wyroby pozalotnicze. Musimy mieć tę drugą „nogę”, która pozwoli nam utrzymać równowagę ekonomiczną przedsiębiorstwa w warunkach zmieniających się koniunktur na wyroby lotnicze. Przyczepka samochodowa jest tylko drobną namiastką tego, co chcielibyśmy i powinniśmy robić. Powstała możliwość przeprowadzenia poważnych rozmów z partnerami czechosłowackimi na temat współpracy w wytwarzaniu maszyn włókienniczych. Może nie wszyscy wiedzą, że Czechosłowacy produkują od z górą stu lat cały ich asortyment i są w tej dziedzinie potentatem na skalę światową. Nasza rola polegałaby na produkowaniu części maszyn, a właściwie całych modułów maszyn. Dodatkowymi zaletami podjęcia współpracy z Czechosłowakami byłoby wybitnie eksportowy charakter produkcji, jej nowoczesność, a przy tym długofalowość nawiązanych kontaktów.

Jeśli chodzi o maszyny — od pewnego czasu, w związku z brakiem funduszy, maszyny nie kupujemy. Jeżeli ta sytuacja się przedłuży, możemy stanąć w obliczu kłopotów.

• Czy w takim razie w odpowiedzi na zadane wcześniej pytanie o perspektywę produkcji jest Pan optymistą?

— Przyjeliśmy dwa zasadnicze kierunki działania. Pierwszy z nich, bardziej długofalowy, dający gwarancję, że w dłuższym okresie zakład będzie właściwie funkcjonował. Drugi, doraźny, nastawiony jest na to, by ludzi, których zatrudniamy w tej chwili nie narzekali na brak zajęć. Kierunek ten przejawia się na przykład w uprawnieniu kierowników wydziałów do indywidualnego organizowania sobie zamówień jednorazowych. Czasami są to usługi, jak w przypadku wydziału obróbki pokryciowej. Inne wydziały, na przykład obróbki mechanicznej, przyjmują zamówienia na wykonanie detali, bądź części zespołów, które dają zatrudnienie, zarobek, a i dla zakładu są ekonomicznie nie bez znaczenia.

Według mnie problemem najważniejszym nie jest jednak znalezienie pracy dla ludzi, których już zatrudniamy. Jeszcze parę lat temu na wydziale 340 pracowało w bezpośredniej produkcji około 230 osób. Dziś około 150. Należy więc odbudować wydziały, a nie tylko myśleć o tych ludziach, którzy już teraz w nich pracują.

(Dokończenie na str. 3)



(Dokończenie ze str. 2)

● Nie uważa Pan więc naszego zakładu za z definicji zbyt duży?

— Duże zakłady są z reguły bardziej opieszale i ociężałe w działaniu. Trudno im wejść szybko w nową produkcję, mimo dobrego — przynajmniej w naszym przypadku — przygotowania służb pomocniczych, takich jak gospodarka narzędziowa. W tym rzeczywiście widzę pewne zagrożenie.

● Jak ocenia Pan obowiązujący w zakładzie system podejmowania i realizacji decyzji. Czy jest on sprawny, a jeśli nie, to jakie należałoby poczynić w nim zmiany?

— Dyrekcja powinna odpowiadać i praktycznie odpowiada za to, co się w zakładzie dzieje. Zagadnienia strategiczne dla przedsiębiorstwa powinny być konsultowane z samorządem, bądź innym ciałem przedstawicielskim, ale pod warunkiem, że ciało to będzie miało rozeznanie w dyskusowanym problemie. Spór dla samego sporu niczego dobrego nie przynosi. Tak więc warunkiem samorządności jest kompetentność. Odpowiedzialność dyrektora musi być zrównoważona możliwością manewru. Odpowiadam za wyniki, ale chcę

rstwa. Wobec tego korzyści z niej płynące miałyby charakter pośredni w postaci dywidendy oraz prawa pierwokupu nadwyżki produkowanych silników.

● Jakie z problemów stojących przed zakładem uważa Pan za najważniejsze do rozwiązania w najbliższym czasie?

— Podstawowa sprawa, to zapewnienie ludziom pracy. Kolejny problem — żeby ta praca była mniej uciążliwa. Mam na myśli jej rytmikę. Niestety wciąż końcówki miesięcy bywają okresem gorączki, szczególnie w wydzia-

## NAJGORSZY!

O Wydziale 550 półmontażu śmigłowca pisano już sporo. Na ogół źle: największa fluktuacja w Zakładzie, niskie zarobki, konflikty między kierownikiem a załogą, wreszcie warunki pracy (hałas i udary). Wykonuje się tu nitowanie poszycia, owiewek i belek do śmigłowców Mi-2. Praca jest naprawdę ciężka i — jak przystało wielu moich rozmówców, pracujących w Wydziale — nisko opłacana. To dziwne, ale prawie żaden z nich nie może wypracować większej ilości godzin — a więc i lepiej zarobić. Właśnie o zarobki (choć nie tylko) toczą się tu właśnie, które trwają już jeśli nie długie miesiące to lata. Niektórzy próbują odejść ale nie jest to proste, gdyż permanentnie brak tu chętnych do pracy. TADEUSZ ADAMCZYK prosi o przeniesienie lub podniesienie norm czasowych. Owszem, doszło do umowy z kierownikiem, jednak jednym z jej warunków było przyznanie dwóch nowych, młodych pracowników. Jeden z nich, po czterech miesiącach uciekł, drugi też nie pali się do roboty.

— Pracuję sam — mówi T. Adamczyk — przy lewej i prawej owiewce i jeszcze szkole młodych. Akord powoduje, że wszyscy starają się robić jak najwięcej nie oglądając się na zniszczone ręce, zmęczenie, wywołane hałasem. W jaki sposób wyrabiamy normy — to już tajemnica znana służbom technologicznym doskonale. „Po 8 latach pracy mam nadal zszóstą grupę zaszerzowania, gdy młodzi, przed odbyciem służby wojskowej i ledwie kilkumiesięcznym stażem pracy mają ósmą. Mieszkanka też nie mam. Mówią mi: popracuj jeszcze dwa, trzy lata — może wtedy. Tak mogą mówić w nieskończoność — żali się. — Nie rozumiem też, dlaczego w innym wydziale na poszczególnych operacjach można wypracować po 20 godzin, w naszym zaledwie trzy. Chyba normy czasowe są źle skalkulowane mimo, że ostatnio i tak przedłużono czas przeznaczony na wykonanie owiewki o trzy godziny. Młodzi chcą odejść a nie wiedzą, jak to zrobić. Powszechnie wiadomo, że na przyzuczeniu młodzi pracownicy nie zdają godzin. Ostatecznie — ciągnie Tadeusz Adamczyk — wynegocjowałem z kierownikiem zmianę operacji: od 1 sierpnia przechodzę do pracy przy belkach. Jeden dzień pracy przy belkach to dwa dni przy owiewkach. Ale nadal kwestia warunków pracy, pracy i stosunków między nami a kierownikami pozostaje otwartą. Każdą zmianę trzeba wyszarpać, wywalczyć. Jeśli brak jest ludzi do pracy to trzeba ich znaleźć, szanować i opłacać i właściwie z nimi rozmawiać. Kierownik ma stałą pensję, niezależnie od tego ile pracuje. I to jego sprawa, aby znaleźć zorganizować nam pracę. A zdrażali się przypadki, że nie mieliśmy roboty, a więc i pieniędzy.

Kierownik Wydziału 550 Tadeusz Gumieniak, tak widzi tę sprawę: Adamczyk pracował od sierpnia do listopada 1988 roku na okresie próbnym. Nie rozliczał się z norm. Sprawiał same kłopoty. Nie nadaje się do pracy zespołowej. A w ogóle to nie ma takiego problemu jak specyfika wydziału 550. Te psychoty stworzone chyba specjalnie wokół Wydziału. Natomiast widzę problem doboru pracowników zatrudnionych w wydziale. Stanowi on ostoję dla wszystkich, którym za przeszłość i „za wodę” groziło wyrzucenie z Zakładu. Czego można się spodziewać po takich ludziach?

Fluktuacja, niezadowolone z każdej decyzji kierownika: Służę przykładami: jeden przyjęty 12 maja przepracował trzy tygodnie, inny — zgłosił się 16 czerwca, wytrzymał tylko 2 tygodnie. Inni nagminnie korzystają ze zwolnień lekarskich.

To prawda, że pracujący tu 1, 2 czy 3 miesiące zarabiają najmniej. Po kilku latach pracy pod względem finansowym jest im z pewnością dużo lepiej. Poza tym, gdy przychodzą z innych wydziałów dajemy im wyrównania. A już przede wszystkim zadaniem zakładu nie jest resocjalizacja i opieka społeczna ale produkcja. — kończy Tadeusz Gumieniak.

Nie wiem, czy nie istnieje problem Wydziału 550. Należy pamiętać, że pracujący tu ludzie, nie są tylko siłą fizyczną do wykonywania operacji nitowania. Niezależnie od racji należałoby chyba — dla uspokojenia nastorżów — poszukać przyczyn leżących u podstaw zatargów i sporów. Być może wiele z nich padło w powyższych wypowiedziach?

## Chcę mieć swobodę wyboru

— Wszyscy decydujący, począwszy od brygadzysty, na dyrektora skończywszy mają za podstawowe zadanie zorganizowanie pracowników warunków do rytmicznej, jak najwydajniejszej pracy. Myślę, że wiele służb nie bardzo wie, jaki jest podstawowy cel działalności przedsiębiorstwa. Jeśli mamy wykonać i sprzedać jakiś wyrób, to naturalnie wiążą się z tym z narzuconymi terminami. A niestety nie wszyscy wydają się być zainteresowani dotrzymaniem tych terminów. Czasem podjęcie najprostszych decyzji przeciąga się w nieskończoność. Podobnie ma się rzecz z nawiązywaniem współpracy między poszczególnymi służbami.

● Jaki sposób sprawowania władzy jest Panu bliższy: menedżerski czy też bardziej zdecentralizowany — samorządowy?

mieć swobodę wyboru metod działania.

● Rodzi się perspektywa sprzeczności do zakładu dwóch poważnych wyrobów: skrzyń biegów do samochodów osobowych i silników do mikrociągłników rolniczych...

— Jeśli chodzi o produkcję motoryzacyjną, jej uruchomienie w obliczu zmieniających się stale planów rozwojowych naszej motoryzacji nie zostało jeszcze postanowione. Bliższą realizację wydaje się możliwość rozpoczęcia produkcji silników i może to i lepiej, ponieważ jej skala byłaby bardziej zbliżona do naszych obecnych możliwości, a poza tym wchodziłaby ona w rolnictwo — obszar, który musi stać się przyszłością polskiego przemysłu. Trzeba się jednak liczyć z tym, że produkcja silników byłaby domeną związaną niedawno spółki, a nie wydziału wchodzącego organicznie w skład przedsiębior-

stwa. Wobec tego korzyści z niej płynące miałyby charakter pośredni w postaci dywidendy oraz prawa pierwokupu nadwyżki produkowanych silników.

Przewiduję także kłopoty związane z napięciami społecznymi w zakładzie, wynikającymi nie tyle nawet z jego sytuacji ekonomicznej ile spowodowane przyczynami zewnętrznymi, na które mamy wpływ niewielki.

W dalszej perspektywie należałoby pomyśleć o elektronicznej obsłudze produkcji znacznie wpływającej na polepszenie obiegu informacji o jej przebiegu, materiałach, czy zapasach, za których nadmiarem — nota bene — płaci się dziś ogromne pieniądze. Szczególnie owoce byłoby to w normalizujących się warunkach działalności gospodarczej zakładu, a taką normalizację musimy przecież założyć.

Rok najbliższy nie będzie chyba jeszcze najtrudniejszym. Perspektywa dwóch kolejnych lat może być jeszcze cięższa. Jeżeli chcemy, żeby te lata należały już do etapu rozwoju, musimy dołożyć wszelkich starań dla jak najszybszego wypuszczenia na rynek nowych produktów.

● Dziękuję za rozmowę.

rozm. J. Mazur

## Jak odbudować zaufanie?

(Dokończenie ze str. 1)

Wszystkim musi podać perspektywę a więc czym ma się zająć i do czego dążyć. Patriotyzm, humanitaryzm, sprawiedliwość społeczna, hasła głoszone przez wiele lat, muszą mieć konkretny wymiar. Partia nie powinna się wstydyć przeszłości, osiągnięć jest sporo, ale nie obyło się bez błędów, których nie potrafiła się uszczelnić. Za brak konsekwencji w przeprowadzeniu reform ekonomicznych płacimy teraz wszyscy, chociaż wielu z nas nie miało na to żadnego wpływu.

TADEUSZ GŁOWACZ, (OOP-4 wydz. TD)

— Wyślę, że nowe kierownictwo wprowadzi nowatorskie metody działania. Sprawy najważniejsze, to program gospodarczych rozwiązań, politycznych przemian i tego zabrakło w obradach, nie zostało to do końca wyartykułowane. Może zrobi to, to znaczy bezwzględnie musi zrobić, Zjazd PZPR. Nowością w obradach była obecność podczas Plenum postów

klubu PZPR. Postulowaliśmy znać od kulis, z pierwszej ręki zamierzenia swojej partii, dopiero wówczas mogą reprezentować jej interesy w Sejmie.

WOJCIECH KARASIUŁ (OOP-41, OPL)

Ja mam obawy, żeby to nie skończyło się tylko na zmianach kadrowych. Swoje obawy opieram na tym mianowicie, że zabrakło mi w dyskusji, jasnego, skonkretyzowanego stanowiska, co do sytuacji panującej w kraju. Mówiło mi o tym, ale moim zdaniem zbyt ogólnikowo. Na razie nie ma tej koncepcji co ma być dalej. Jej brak może być groźny dla partii, spowoduje dalsze odchodzenie od partii wielu jej członków, albo też do rozłamu w partii. Dla mnie program powinien zawierać zmiany w podejściu do gospodarowania i polityki samej partii. Trzeba zrewizować pojęcie socjalizmu, na ten temat wypowiadano się podczas Plenum, ale były to wypowiedzi z których, trudno wywnioskować właściwy kierunek zmian.

Nie można już tylko mówić, że potrzebne jest inne działanie ale trzeba je zaproponować.

Statut, program, muszą być tak przygotowane, by wizja działania partii była czytelna, nie ma innej drogi odbudowywania zaufania do partii.

(opr. I.W.)

## Pozdrowienia z nad Bałtyku

...prześlali swoim rodzicom kolonistów świdnicy przebywających na II turnusie w Gdańsku — Oliwie. Wypoczął tam około 130 osobowa grupa dzieci w wieku od 10 do 15 lat.

Program zajęć kolonijnych jest ciekawy, dostosowany do poszczególnych grup wiekowych dzieci. Kierownictwo kolonii zadbało chyba o... wszystko. O kaloryczne posiłki, wycieczki na plażę, rejsy po morzu (dzieci były na Helu i Westerplatte — przyp. aut.) gry i zabawy sportowe, spotkania z ciekawymi ludźmi Wybrzeża.

Wiele godzin wypełniały kolonistom spotkania z letnikami z różnych regionów kraju. Rozgrywane są mecze piłkarskie. Młodzi piłkarze

świdnicy mają mocne wsparcie w dziewczęstwie klubu kibica, a każde zwycięstwo cieszy!

Na II turnusie kolonijnych w Oliwie odbył się już także — chrzest morski. Tym razem władca morza Neptun był rodem ze Świdnicy. Miał trójręką i ozdoby szaty, wymiawał także jakieś magiczne słowa. Później był bal kapitański. Nie była to zresztą jedna, jedyna zabawa. Codziennie wieczorem pani MALGOSZA OGARA serwuje dzieciom kolorową dyskotekę podczas której można sobie pohasać do woli. W chwili kiedy oddajemy do druku niniejszy numer gazety świdnicka dnia w przychyla najprawdopodob-

nie w Gdańsku na tradycyjnym „Jarmarku Dominikańskim”. Jasie i Malgosie ze Świdnicy prześlają z pewnością skrupulatnie swoje zjółtówki z myślą o undanych zakupach. Pamiętajka z Wybrzeża musi być! Za rok, dwa będzie to wspominać! Wskazanie nad Bałtykiem to wspaniała przygoda!

Ahoj!

Skape ale dobre wieści mamy również od kolonistów przebywających nad morzem w miejscowości Jantar. W dwóch willach otoczonych soczystą zielenią zamieszkuje 40 osobowa grupa dzieci świdnickich z klas IV — VIII. Opiekę nad kolonistami sprawuje pani MARIA SWIERCZYŃSKA z przedszkola nr 16. Dzieci zajął się morskimi i słonecznymi kąpielami. Droga na plażę prowadzi przez las. Kolonisci odwiedzili Malbork i Gdańsk. Natomiast w Pasylnu wypoczął pod namiotami 50-letnia osobowa grupa młodzieży. Pobyt nad pięknym jeziorą Kalwa upodobała sobie co roku młodzież szkół średnich. Młodzi mają do dyspozycji sprzęt żeglarski i deski windsurfingowe. Urządzają wycieczki do Szczytna i Olsztyna, łowią ryby, zbierają grzyby, grają w piłkę. Opiekę nad uczestnikami kolejnego turnusu sprawuje pan ZYGMUNT ZAKRZEWSKI.

(tw)

## Reporter zanotował

OSŁABŁO TEMPO BUDOWY... Internatu (zwłaszcza niki ciepłowniczej), i jeszcze kilku innych nowych inwestycji w mieście. Trochę to dziwne. Przyszycyżeni jesteśmy bowiem dotąd, że lato sprzyja budowlanym.

JESZCZE ROK TEMU...

...ratnia W-260 była wzorcowym pomieszczeniem socjalnym w zakładzie. Wnętrze pięknie malowane, glazura, odświeżone ławki, nowe maki ubraniowe... Dziś jest ciagle stwardnia, stoją w niej zdezawowane maki, a u sufitu mnóstwo pajęczyny sieci. Czy rzeczywiście nie można przywrócić jej dawnego wyglądu? Ale o tym wiadomo — pomyśleć musi gospodarz terenu.

PO KILKU LATACH...

...zajęli blaskiem latanie w parku. Otrzymały solidne zabezpieczenie, zostały pomalowane. W alejkach pojawiły się nowe ławeczki, odrestaurowano huśtawki dla dzieci. Inni słowo spory zmian na lepsze. Administracja nie może jednak nadążyć z wstawieniem do parku — koszy na śmieci. Jakaś niewidzialna ręka po prostu je zabiera. A rezultat? Świdnicki park jest nadal mocno zaśmiecony!

W UPALNE DNI

...z magazynu wód mineralnych wydawano dziennie 13 tys. butelek wody mineralnej i oranżady. Najwięcej wody gazowanej wypijały w zakładzie kucyki. Dużo „mineralnej” pija także pracownicy W-260.

## Tak nie wolno

Brzydkie zwyczaje zaczynają panować wśród członków Młodzieżowej Spółdzielni Domków Jednorodzinnych. Oddzielni od terenów należących do Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku „podnoszą” od pewnego czasu słaćkę drucianą i wrzucają sąsiadom zza miedzy co tylko się da. Gruz, zwalcy ziemi, drut, i inne rupiecie.

A ponieważ tych „darów” zaczyna być z każdym dniem coraz więcej, tylko patrzeć jak wyrosnie w tym miejscu jakieś nowe wysypisko. Budownicowie domków zapominają o jeszcze jednej sprawie. Na terenach SM bawia się często dzieci. O wypadkach, kalectwo nie trudno!

Należałoby koniecznie zaprzestanie tego rodzaju praktyk! Nie przyznają się one bowiem do sąsiedzkiej zgody. Wprost przeciwnie — wiele z tego niepotrzebnych waśni!

(m)

(k)



SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

## Co słyhać trenerze?



Fot. archiwum  
Trenera piłkarzy Avii TA-  
DEUSZA LAPE „dopadłem”

na dzień przed meczem pu-  
charowym z puławską Wis-  
łą. W ponad 25° upale tre-  
nował 18 piłkarzy kadry.

Nasza rozmowa potoczyła  
się dość wartko ale szkole-  
niowiec Avii nie miał powo-  
dów do zadowolenia.

◆ Sporo nowych piłkarskich twa-  
rzy na treningu...

To prawda, ale to tylko po-  
zory, które mylą. Na dziś (25 li-  
pca) mam tylko dwóch nowych  
zawodników w podstawowym  
składzie. Reszta jest milczeniem  
gdyż transfery nie są jeszcze do-  
prowadzone do końca.

◆ Na ilu „nowych” jeszcze pan  
liczy?

Na to pytanie nie odpowiem!  
Jedyny kłopot ale jakże bardzo  
ważny to skąd wziąć pieniądze  
na zakup jeszcze kilku zawodni-  
ków. Finansowo stoimy nie naj-  
lepiej.

◆ Sezon (trzechletni) tuż, tuż.  
Wpadliśmy w ciekawą grupę.

I ciekawą i silną. Pięciu by-  
łych drugoligowców, lokalne dru-  
żyny Hetman i Lublinianka, sil-  
ne zespoły z Radomia i Kielc no  
i oczywiście Cracovia, a także  
Unia Tarnów.

◆ Powracam jeszcze na chwilę do  
nazwisk piłkarzy... Grula, Czyż i  
Kolodziej?

Ten pierwszy myślę, że zacze-  
nie grać (po zaleczeniu kontuzji)  
w połowie sierpnia. Drugi zakoń-  
czył zabawę w piłkę nożną. Ko-  
łodziej — wybiera się do Kana-  
dy. Na niego przestalem już cał-  
kowicie liczyć. Myślę, że zastąpi  
go młody Skwarczyński. Zaczęł  
grać coraz lepiej, tak jak sobie  
wcześniej obiecywałem.

◆ Innymi słowy znowu... piegi?

Trzeba mieć nerwy że stali pa-  
trząc na stopniowy rozkład dru-  
żyny. Nie przebiega w środkach  
lubelski Motor, w sukurs idzie  
mu ŁOZPN, wiele spraw trudno  
załatwić w piłkarskiej centra-  
li (czytaj — w Warszawie). Tyl-  
ko my jesteśmy zawsze litości-  
wi dla sąsiadów zza miedzy. Na  
dzisiejszym etapie nawet Górnik  
Łęczna dyskutuje takie warunki fi-  
nansowe (za Hermana), że nie  
spóś ich przekroczyć. Motoro-  
wcy za Prokopa i „Korka” chcą  
nam wcisnąć... plewy! Czterech  
młodych zawodników, którzy o-  
tarli się podobno o II ligę. Znam  
na pamięć wszystkich piłkarzy  
I i II ligi, ale o tych rewelacyj-  
nych czterech piłkarskich musz-  
kietach z lubelskiego Motoru  
naprawdę nie słyszałem.

◆ Co z bramkarzami?

To najdroższy towar na pił-  
karskiej giełdzie. Grodzicki i No-  
wowski są nadal w mojej druży-  
nie. Stąd też jak na razie o gol-  
kipierów głowa mnie jeszcze nie  
boli.

◆ A jak pan widzi siłę bojową i  
 ducha zespołu znowu przemeblo-  
wanego zespołu?

Mam drużynę do grania! Gdy-  
by tak jeszcze ustawić sprawy  
jak należy, może inaczej... Gdy-  
by wszyscy nowi zawodnicy „tra-  
fili” na stałe do Avii, grałbym  
zespolem, w którym średnia wie-  
ku wynosiłaby 22-23 lata! Lepiej  
nie trzeba!

Rozmawiał: M. Kruk

## O czym mówią kibice?

Nie mogą się pogodzić przede  
wszystkim z decyzją PZPN, który z  
„urzędu” potraktował przynależność  
Korczyka i Prokopa do Motoru. W  
wyniku takiego postawienia sprawy  
wiadomo — z wielkich pieniędzy na ob-  
dob Krasnobrodu, I dobrze! Szkole-  
niowcy i działacze klubu będą mi-  
nowiem okazję przyrzec się bli-  
ższym poczynaniom na boisku takich na-  
dziej, utalentowanych piłkarzy jak  
MARZEC, CYBULSKI czy MACHNIO,  
KOWSKI. I dla seniorów i dla ju-  
niatorów sparringpartnerów na obod-

klasie! zajęli w tym turnieju za-  
szczytny II miejsce. Pregrali ryw-  
lażce tylko z juniorami Lublinian-  
ki. W tym piłkarskim maratonie  
młodych brało udział aż 12 drużyn.  
W nagrodę jadą również na obod-  
do Krasnobrodu, I dobrze! Szkole-  
niowcy i działacze klubu będą mi-  
nowiem okazję przyrzec się bli-  
ższym poczynaniom na boisku takich na-  
dziej, utalentowanych piłkarzy jak  
MARZEC, CYBULSKI czy MACHNIO,  
KOWSKI. I dla seniorów i dla ju-  
niatorów sparringpartnerów na obod-



Fot. archiwum

dem pecha ma wśród klubów lubel-  
skich chyba jednak nasza... Avia.  
Dobra II ligowa jedenastka rozpada  
się nam w ciągu dosłownie kilku  
miesięcy, a na dodatek i kasa pu-  
sta. Uszyście nowego piłkarskiego ga-  
nituru napotyka już dziś na wiel-  
kie trudności. Kryzys w świdnickiej  
piłce nożnej trwa nadal. Oby nie na  
długo.

Kurs na Kanadę wzięli ostatnio  
eksaligowcy Avii — KOPCZAN, BU-  
KOWSKI, KONDIK, I... KOŁO-  
DZIEJ. Chłopcy mają już podobno  
wizy w kieszeniach, tylko, że samo-  
loty „Lotu” są obecnie przepiękne.  
Jak dobrze pójdzie listy do kraju  
zaczyna pisać jeszcze tej jesieni...

Na obod Krasnobrodu wybiera-  
ją się 14 sierpnia piłkarze LKS Świd-  
niczanek. Trener J. BEC zabiera  
ze sobą seniorów i zespół juniorów,  
który brał udział w rozgrywkach o  
puchar im. Michałowicza. Młodzi fut-  
boliści Świdniczanek (dziś już ośmio-  
letni)...

nie zabraknie. Zaplanowano spotka-  
nia z POM-em Lubycza Królewska  
i kilkoma drużynami zamojskimi.  
Forma na inaugurację sezonu musi  
być. A pierwszy mecz już 27 sierp-  
nia!

W XXV Międzynarodowym Turnie-  
ju Szachowym im. PKWN w Nale-  
czowie brali udział czołowi szachiści  
Avii. Do IV rundy grali z rzec by mo-  
żna wybierać.

Po remisie z liderem turnieju GE-  
ORGIEJEM GEORGADZEM (ZSRR) —  
MAREK HAWELKO uznawany był za  
jednego z faworytów turnieju. W  
VII rundzie świdnicki mistrzowie  
„królewskiej gry” mieli fatalne wa-  
padki. Hawelko przegrał partię z  
MATIAKIEM (BHS), a SZYMCHAK  
z RATSZTEJNEM (ZSRR). Tylko  
KSIĘSIĘ „wyciągnął” remis z AK-  
ROPOWEM (ZSRR).

Po tym fatalnym dniu nasi szachi-  
ści nie potrafili się już odnaleźć  
i opuścili... czołówek.

Szkoda! (K)

## Czas festynów

Do dwóch festynów rekreacyjno-  
sportowych sposobą się sportowcy  
spod znaku TKKF. Pierwszy odbęd-  
zie się przy końcu sierpnia br. w  
Kraśniku Fabrycznym, a drugi z o-  
kazji Święta Lotnictwa w Świdniku.

W festynie kraśnickim zaplanowa-  
no rozegranie 9 konkurencji. Prze-  
widziano turniej piłki nożnej, i w  
siatkówkę mężczyzn, zawody strzele-  
ckie, pływani, turniej brydżowy, roz-  
grywki tenisowe, trójbój sprawno-  
ściowy kobiet, zawody wędkarskie i  
wielobój szefów.

Na festyn do Kraśnika przygotowa-  
ć trzeba solidny zespół aby nie wy-  
paść tak blade jak ostatnio w To-  
maszowie. Konkurenci będą bardzo  
silni, FSC, Agromet, Azoty Puławy,  
Górnicy z Łęcznej i gospodarz fe-  
stynu FLT zapowiadają już dziś bez-  
partonową walkę. Twierdzą, że znu-  
dziła im się hegemonia świdnickiej  
WSK w sporcie masowym w regio-  
nie, i że nadszedł czas... rewanżu!  
Najwięcej spotkań mieć będą jak za-  
wsze piłkarze i siatkarze. Muszą  
przeżyć eliminacyjne „sito”.

W festynie z okazji Święta Lotni-  
ctwa, który odbędzie się we wrze-  
śniu w obiektach FKS Avia wezmą

udział reprezentacyjne zespoły z po-  
szczególnych pionów naszej WSK.

W tym roku konkurencje sportowe  
będą znacznie łatwiejsze, ukierunko-  
wane zostaną bardziej na rozrywkę  
aniżeli na wyczyn. Chodzi o wspólną  
zabawę i na boisku i na trybuna-  
nach.

No bo przecież i sport i śmiech  
to zdrowie!

W połowie sierpnia br. zarząd O-  
gniska TKKF Świt zorganizuje także  
z okazji tegorocznego „Lata w mie-  
ście” mały festyn sportowo-rekre-  
acyjny dla dzieci i młodzieży. Konkursy,  
gry i zabawy z nagrodami odbę-  
dą się na placu za Piekarniem. Bli-  
ższe informacje o festynie już nieba-  
wem w naszej gazecie, rozgłosni fa-  
brycznej, a także i w afiszach, które  
rozmieszczane będą w mieście.

Zarząd Ogniska nosi się z zami-  
arem utworzenia sekcji kultury i  
rekreacji (gry). Baza ćwiczeń mie-  
ścić się będzie w świdnickiej hali  
sportowej. Bliższych informacji u-  
dzieli i zapisy przyjmują kier. O-  
środka Rekreacyjnego FKS Avia —  
Waldemar Kowalski (nr tel. 68-52),  
(K-K)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w  
Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor nacz-  
ny), Andrzej BARYŁA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MA-  
ZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS  
(sekretarz redakcji), korekta: Zdzisław ZAJAC. Adres redakcji: 21-045  
Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red.  
51-61 i 53-67), rozgłosni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świd-  
nik”, Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1 — zam. 1102 z dnia 09.07.77  
— 3000 szt. — B-4

## • LATO FILMOWE '89

### Amerykański repertuar w kinie „Lot”

W sierpniu na ekranie związkowego kina „Lot” iście amerykański  
repertuar. Na ten miesiąc zaplanowano aż 12 filmów produkcji USA.  
Są to filmy z gatunku komedii, westernu, science-fiction, no i...  
kryminały.

Niektóre z nich powtórkowe to prawda, ale chyba takie, które  
da się powtórnie obejrzeć.

Oto kilka ciekawszych tytułów,  
które polecamy kinomanom. Pierw-  
szy z nich to „SAMOTNY WILK” w  
reżyserii STEVE CARVERA ze świa-  
tnym CH. NORRISEM w roli głów-  
nej. W filmie tym niepokonany bo-  
hater Jim Mc Quade wymierza spra-  
wiedliwość na własną rękę, rozpra-  
wiając się bezlitośnie z bandą re-  
zimieszków. Waga bohatera raczej  
średnia, ale ciosy (wzmacniane los-  
kotem bębna) są straszliwe. Kolej-  
ny obraz z tej serii to „ZYCIE I U-  
MRZECIE W LOS ANGELES”. W tym  
sensacyjnym filmie dochodzi do bez-  
litośnej rozprawy z fałszerzami pie-  
niędzy.

Znakomitej komedii „PÓŁ ZAR-  
TEM, PÓŁ SERIO” Billy Wildera nie  
trzeba zbytnio reklamować. Lubią  
ten film i dorośli i młodzi. Dwaj  
bezrobotni muzycy przebrani za ko-  
biety pracują w damskiej orkiestrze.  
Na widowni bombę śmiechu i kar-  
taczki humoru. A wywołują je: M.  
MONROE, J. LEMMON i T. CUR-  
TIS. Sympatyczny jest także drugi  
filmik komediowy — „NOWY YORK  
— CZWARTE RANO” — debiutanta  
Krzysztofa Krauze. Miasteczko, bar,  
a w nim piękna barmanka. Naprze-  
ciwko wzięciu. Bohaterowie niezbyt  
serio planują napad na samochód z  
grubą forsa, ale to wszystko jest  
mało realne. W filmie nie ma tru-  
pów, przemocy i brutalności, a seks

raczej żartobliwy. Sympatyczny (acz-  
kolwiek początkujący) aktorzy, dobre  
zdjęcia wszystko to sprawia, że jest  
to w sumie miła rozrywka.

I jeszcze jeden filmik, który pole-  
cam kinomanom, a mianowicie „GRY  
WOJENNE” J. Badhama. Grają w  
nim M. Broderick i O. Coleman.  
Nastolatek „włamuje się” do wojs-  
kowego komputera co mało nie do-  
prowadza do wybuchu prawdziwej  
wojny.

W sierpniowym repertuarze kina  
Lot trzeba jeszcze koniecznie obej-  
rzeć jeden polski film. Jest to KRÓ-  
TKI FILM O ZABIJANIU w reży-  
serii K. Kieślowskiego. Filmy Kie-  
ślowskiego zawsze są dobrze grane.  
Także i w tym występuje plejada  
znakomych aktorów — ZB. ZAPAS-  
IEWICZ, K. GLOBISZ i inni. W po-  
nużej, szarej, pocztówkowej scenerii  
Warszawy prowincjonalny chło-  
piec (MIROSLAW BAKA) płacze się  
po stołecznych ulicach. W tym czasie  
taksówkarz wyrusza swym wozem  
w codzienną trasę, a początkujący  
prawnik zdaje egzamin adwokacki.  
Nietrudno się domyślić, że tych  
trzech ludzi połączy tragiczny spłot  
okoliczności.

Dokończenie treści filmu na ekr-  
anie kina Lot. Zapraszamy kinoma-  
nów! Tegoroczne „Lato filmowe”  
zaczyna być coraz ciekawsze!

(mk)



### KINO „LOT”

- 4-5 sierpnia 1989 — PORWANY  
PRZEZ INDIAN — NR — godz.  
17.00 (od lat 12) — KRÓTKI FILM  
O ZABIJANIU — Pol — godz.  
19.15 (od lat 18);  
6 sierpnia — PORANEK — Pol. —  
godz. 12.00 (bo.) — PORWANY  
PRZEZ INDIAN — NR — godz.  
17.00 — KRÓTKI FILM O ZABI-  
JANIU — Pol. — godz. 19.15;  
7-9 sierpnia — KAMIENNY WYROK  
— Kanad. — godz. 17.00, 19.15 (od  
lat 10);  
10 sierpnia — NOWY JORK CZWAR-  
TE RANO — Pol. — godz. 17.00,  
19.15 (od lat 15).

KRÓTKI FILM O ZABIJANIU Pol-  
ska — 1987 — Reż.: Krzysztof Kie-  
ślowski — Występują: M. Baka, K.  
Globisz, Z. Zapasiewicz i inni.

Film polemizujący ze stosowaniem  
kary śmierci. Zabójstwo taksówkarza.  
Najlepszy film w Europie w 1988 r.  
KAMIENNY WYROK — Kanada —  
1986 — Reż.: Ousame Rawi. — Gra-  
ją: R. Tushingham, R. Petty, S. Pa-  
tersen i inni.

Film grozy. Na podstawie powie-

ści RUTH RENDELL. „Kamienny wy-  
rok”. Chora na dysfektę kobieta za-  
bija swego ojca, ale jedna zbrodnia  
rodzi następne.

NOVY JORK CZWARTE RANO —  
Polska — 1987 — Reż. Krzysztof Kra-  
uze — Występują: A. Wojtan, J. Jó-  
zefowicz, I. Pawlak.

Spełnieniem marzeń pięknej bufe-  
towej Agnieszki staje się miłość do  
byłego więźnia i wyjazd do Nowe-  
go Jorku.

### KLUB „ISKRA”

- 3 sierpnia — LATO W MIEŚCIE —  
godz. 10.00 — 13.00 — DYSKOTE-  
KA — godz. 18.00 — 22.00;  
4 sierpnia — LATO W MIEŚCIE —  
godz. 10.00 — 13.00 — FIVE MŁO-  
DZIEZOWY — godz. 17.00 — 20.45.

(mk)

## Kronika tygodnia

Dwa śmigłowce z WSK ode-  
brały służby ratownictwa mor-  
skiego.

Świdnik odwiedził grupy ko-  
lonijne z Węgier i NRD. Młodzi  
turysci zagranicą przebywali  
najchętniej w ośrodku rekreacyj-  
nym FKS Avia i obrzeżach lot-  
niska, w czasie treningowych  
lotów świdnickich szybowników.

Udanie rozpoczęli sezon piłka-  
rze Avii. Wygrana (2:0) z Unią  
Tarnów poprawia humory —  
kibiców.

Ognisko TKKF Świt organizo-  
wało w centrum miasta festyn  
sportowo-rekreacyjny dla dzieci  
i młodzieży. Najlepszym zawo-  
dnikom ufundowano nagrody i u-  
pominki.

(m)